

Głos Leszczyński

Abonament kwartalny w Lesznie i w ekspedycji mk. 6, miesięczny mk. 2. — z odnośnikiem mk. 2.30.

Drukarnia, Redakcja i Ekspedycja w Lesznie, ul. Wolności 20. — Telefon 61.

Nakł. i drukiem „Drukarni Leszczyńskiej”, Sp. z ogr. odp., Leszno.

Redaktor odpowiedzialny w zast. Leon Trzebiński w Lesznie.

Ojczyznę buduje się spełnianiem obowiązków!

Głos Leszczyński wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za ogłoszenia płaci się: wiersz drobny jednołamowy 1,00 mk., dla pozamięscowych 1,50 mk.

Wczoraj wyrwaliśmy z pazurów trzech najędźszołów rezszarpane, okrwawione ciało żywej Matki naszej. Dzisiaj musimy Matkę wzmacniać wszelkimi siłami wspierać, by nam jutro rozkwitła w pełni majestatu błogosławiła dzieciom swym na każdym kroku. Społeczeństwo winno się przekonać o tem, że do budowy Polski potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Po te cegiełki do budowy nie możemy się udać do obcych, a o ile to uczynimy, musimy im przedtem pokazać, że z własnych kieszeni daliśmy tyle, ile nam tylko sił starczyło. Do okazania tej praktycznej miłości ojczyzny, do czynnej współpracy przy odrodzeniu Polski wzywa nas teraz rząd. Zapomnijmy w tej chwili nasze żale czy słuszne czy niesłuszne, uprzymiśmy sobie, że w krótkim czasie naszej samodzielności politycznej dokonaliśmy olbrzymią pracę organizacyjną, która niewątpliwie ma różne braki, jak każdy gmach budowany szybko podczas wojny. Rząd nam prawo wymagać od wszystkich obywateli państwa wzięcia udziału w subskrypcji pożyczki „Odrodzenia Polski” i nie może się cofnąć od kroków przymusowych, o ile kto nie odda Rzeczypospolitej to, co jej się należy. Kto chce pod skrzydłami matki ojczyzny żyć, kto chce, żeby żołnierz bronił granic przed nieprzyjacielem, kto nie może oddać Polsce ofiary krwi, ten musi złożyć na ołtarzu narodowym ofiarę nie krwawą ale z mienia. Rzeczypospolita wzywa każdego obywatela do pracy nad odbudowaniem Ojczyzny. Niech nasza miłość nie będzie na ustach, niech patriotyzm nie wyraża się w narzekaniu i bezpodległej krytyce lecz w czynie. Podpisujemy Pożyczkę Odrodzenia Polski. Dniem obywatelskiego czynu, w którym każdy obywatel swój obowiązek spełnił winien, podpisując Pożyczkę Odrodzenia Polski, wyznacza się dzień drugiego święta Zielonych Świątek, pierwszą niedzielę po świętach i dzień Bożego Ciała. Rozporządza niniejszem, aby wszystkie banki, instytucje i agencje w powiecie leszczyńskim były otwarte w drugie święto Zielonych Świątek, w pierwszą niedzielę po Świątkach i w Bożego Ciała, i to w miejscowościach kościelnych od godziny 12tej do 3ciej popołudniu a w miejscowościach, gdzie kościołów nie ma od godziny 4tej do 7mej i przyjmowały subskrypcje na Pożyczkę Odrodzenia Polski. Sobeski, starosta.

Sprawy polskie.

— Pamiątka historyczna. Poseł polski w Paryżu hr. Zameyski przywiózł do Warszawy historyczny dokument, oryginał traktatu, zawartego przez cesarza Ferdynanda III z Władysławem IV, królem polskim. Cenny ten dokument ofiarował p. Karol Sienkiewicz, obywatel francuski rządowi polskiemu.

Różne wiadomości.

— Kraków. Tutejszy gł. urząd pocztowy przesłał do dyr. policji dużą ilość różnych legitymacji i papierów osobistych, które poznajdwanym skrynkach pocztowych. Widocznie złodziejcie kieszonkowi, ograbivszy różne osoby z pieniędzy, chcieli tym sposobem zwrócić im dokumenty.

— 9 Milionów marek za odstąpienie lokalu. Zachodni Bank w Warszawie zapłacił właścicielom restauracji pod firmą „Zjednoczeni kelnerzy” przy ul. Nowy

świat na rogu ul. Wareckiej, 4 i pół miliona marek za odstąpienie swego lokalu. Właścicielowi cukierni Lourse'a na Krakowskim Przedmieściu proponowano za odstąpienie jego lokalu 9 milionów marek, ale transakcja nie przyszła do skutku.

— Półdu. Z Nowego Jorku telegrafują, że stan zdrowia prezydenta Wilsona jest o wiele groźniejszy, niż na ogół wiadomo. Istnieje poważna obawa, że kompletny kłaps nastąpić może każdej chwili.

— Pięć lat w dzurze od granatu. W Lille aresztowano niejakiego Juliusza Reaut, robotnika rolnego, który od sierpnia 1914 roku był rejestrowany jako dezert. Zbieg ukrywał się w pewnej fermie w lochu od granatu w bliskości wioski Auchel, w departamencie Pas de Calais, nie wychodząc przez 5 lat wcale na świat. Sąsiedzi dostarczali mu żywności i nie zdradzili go, zdołał nawet ukryć go przed Niemcami, którzy całą tę okolicę przez długi czas zajmowali.

— Przedstawiciel Havas w Londynie dowiedział się o obradach w Hythe. Prezydenci ministerjalni obstawiali przy swem żądaniu, aby Niemcy zapłacili 120 milionów marek w złocie odszkodowania. Zdaje się jednakowoż, że nie nastąpiło zupełnie porozumienie co do sposobu wypłaty. Aby środki Niemcom jak najrychlej umożliwić, proponowano im pożyczkę u Francji, Włoch i Belgii albo też u neutralnych państw. Z tego odszkodowania ma Francja 55 a Anglia 25% otrzymać.

— Kolej z Kutna do Strzałkowa ukończona. Do tego pisał Kurjer Warszawski: Kolejka ma szczególne znaczenie. Jest to najdogodniejsze i najkrótsze połączenie Woskwy z Berlinem i Petersburga z Berlinem. Budowa tej kolei postępowała w bardzo szybkim tempie. Roboty rozpoczęto to czerwca 1919 r i trwały tylko 9 miesięcy. Kolejka łączy bezpośrednio Warszawę z Poznaniem a skraca drogę z Warszawy przez Kalisz do Poznania o 80 km a z Warszawy przez Toruń do Poznania o 48 km. Do 1 kwietnia wydano na budowę tej kolei 15 milionów marek.

Rozpaczliwe położenie prasy polskiej.

Wydawnictwo dzienników i wszelkich czasopism przeżywa obecnie na całym obszarze państwa polskiego bardzo krytyczny okres. Niebawo dojdzie do czasu, kiedy brak papieru drukowego daje się z dniem każdym dotkliwiej odczuwać i zagraża istnieniu prawie całej prasy. W ostatnich dniach do pism krakowskich nadszedł telegram od Związku wydawnictw codziennych w Wielkopolsce, że na obszarze b. zaboru pruskiego przestało wychodzić już 12 pism z powodu braku papieru a pozostałe dzienniki żyją z dnia na dzień. Wymowną ilustracją tej informacji jest fakt, że znaczna część pism wielkopolskich wychodzi obecnie w formie jednokartkowych świątków, obejmujących zaledwie jedną czwartą a nie rzadko nawet tylko jedną ósmą normalnego rozmiaru. Pomimo tak daleko idących ograniczeń, dzienniki wielkopolskie wychodzą na różnokolorowych papierach, zupełnie do innych celów przeznaczonych, niż ten, któremu obecnie służą. Tak np. „Gazeta Powszechna”, codzienny organ ziemiaństwa wielkopolskiego, pojawia się raz na papierze czerwonym, drugi raz różowym, lub żółtym. Podobnie i inne dzienniki muszą się posługiwać papierem, przeznaczonym na opakowanie lub inne cele.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja prasy na obszarach b. Królestwa Kongresowego i Małopolski. Wychodzący w Lublinie dziennik „Głos Lubelski” pojawia się np. od dłuższego czasu na bibułe koloru żółtego lub zielonego, a poważny organ ziemiaństwa, wychodzący w Warszawie „Dziennik Powszechny” ukazywał się w szacie różowej. W Małopolsce urzędowo „Gazeta Lwowska” przez dłuższy okres czasu wychodziła na papierze, przeznaczonym swego czasu na karty chlebowe, koloru brązowego, zielonkawego, różowego i t. p.

Brak papieru powoduje szaloną jego drożyznę, tak, że kilogram papieru gazetowego, który kosztował przed wojną około 30 hal., kosztuje obecnie około 20 koron, o ile pochodzi bezpośrednio z fabryki, jeżeli zaś trzeba nabywać papier w pasku, to każdy kilogram kosztuje kilka koron drożej. Równocześnie z mieszychaną drożyzną papieru idzie w parze drożyzna wszelkich innych środków, niezbędnych do wydawania dziennika.

Rozpaczliwy ten stan rzeczy zniewolił np. wydawnictwa polskich pism codziennych w Wilnie do zawieszenia swych wydawnictw, które trwały szereg tygodni. Dopiero w ostatnich dniach zawarta została nowa umowa z personelem drukarskim, która jednak, łącznie z poprzednio wymienionymi trudnościami, spowodowała, że dzienniki wileńskie zniewolone zostały do podniesienia ceny prenumeraty prawie o 100, a ceny pojedynczych egzemplarzy na 2 marki. Prenumerata dzienników polskich, wychodzących w Wilnie, kosztuje obecnie około 35 marek miesięcznie, a każdy pojedynczy egzemplarz dziennika 2 mk.

Położenie prasy polskiej tak dalece z dnia na dzień się pogarsza, że jeżeli rząd nie przedsięwziemie energicznych zarządzeń w kierunku podniesienia produkcji papieru i innych ułatwień prasie nie poczyni, to dziesiątki wydawnictw pism periodycznych w ciągu najbliższego okresu czasu zakończą swą swoją działalność.

Dość należy, że od 1 maja począwszy zniewoleni byliśmy podwyższyć naszymi czołogłównym i maszynistom płacę o 75 %, to znaczy, że zecer lub maszynista w Wielkopolsce pobiera 260 do 450 mk. płacy tygodniowej. Jak tu kalkulować za druki? Gdzie farba, siła do pedzenia maszyn, siły pomocnicze i biurowe, podatki i najrozmaitsze inne wydatki?

Dział gospodarczy.

— Stan handlu światowego. Amerykańskie pisma podają ostatnie obliczenia przeprowadzone przez National City Bank w Nowym Jorku w sprawie wysokości handlu światowego w r. 1919. Wedle zestawienia tego, wynosił handel światowy około 70 miliardów dolarów w imporcie i eksporcie, tak, że wartość będących w obrocie towarów przedstawiała kwotę 35 miliardów. W roku 1913 handel światowy osęgnął tylko 40 miliardów dolarów. Zwyżka eksportu jest szczególnie znaczna w państwach, które, jak Argentyna, produkują surowce i środki żywności. Wywóz z Argentyny n. prz. wzrósł w latach 1917—1919 z 500 na 800 milionów dolarów.

— Zniesienie cla od towarów włóknistych. W skutek coraz dotkliwszego braku przedmiotów koniecznej potrzeby postanowiła Rada Gospodarcza przy Ministerstwie rozszerzyć listę towarów wolnych od cla. Do listy wpisano m. i. następujące towary: tkaniny wełniane, ubrania, bieliznę, konfekcję małą, filan.

Wiadomości z bliska i daleka.

* W sprawie mleka i masła dla miasta na wiecu Polek, odbytem niedawno w domu katolickim, pani posłowa Dombkwa zaproponowała rezolucję tej treści: 1) żeby w sprawie żywności, a więc lepszego dostarczenia masła i mleka wystosować publiczną prośbę do władzy powiatowej, która z pewnością uwzględni życzenia ludności miejskiej, o ile przepisy jej na to pozwalają. Szczególnie zaś uwzględnić władza wyższa wyjątkowe stosunki w Lesznie; 2) należy wystosować publicznie apel do gospodyń wiejskich, żeby w imię miłości bliźniego, dla dobra narodu i ojczyzny, zapatrywały lepiej miasto w mleko i masło i inną ży-

Politykier.

Powieść z życia Polaków w Stan. Zjed. Półn. Ameryki
Napisał Zygmunt Światopełk Słupski.

57)

(Ciąg dalszy.)

Ale nie przyjdzie, bo to już musi wedle półnoka. Może nawet kogut już piał, tylko nie słycał...

Aż drgnęła, tak znów w kominie zawyło. I psy się też odezwały. — Gdyby tak teraz jaki złodziej albo kto — myśli, nasłuchując — to możnaby i gardło wykrzyzczać, a żywy duch by nie usłyszał. Mogłoby okraść, albo i zabić...

Strach ją ogarnął. Zerwała się, z pod łóżka siekierę wyciąga, przy drzwiach ją o ścianę opiera i słucha jeszcze, ale nic, tylko psy i wicher-wiać. Późnokiem kawałek szybki odkrobała, chucha i patrzy, ale też nic nie widać. A psy jednak znów głośniejsz zaczynają szczeleć.

— E, niech się co chce dzieje — pomyślała w końcu — trzeba obaczyć...

I z siekierą w ręku, drzwi ostrożnie, po cichu odmyka trochę i przez szparkę wygląda, ale nigdzie

nikogo... Tyle tylko że wiatr zaraz do izby wpadł i śniegu i mrozu namiósł. Czempredziej więc drzwi zamknęła i do kołyski wraca. Zaledwie jednak przysiadła, a tu psy znów zaczynają, i to tak jakby już kogoś na oku miały.

Więc znów z tą samą ostrożnością wygląda, a tu coś się bodaj czarnego pod płotem ruszyło, jakby człowiek, i to musi obcy, skoro nań psy tak ujadają.

Wyłknięta, czempredziej się cofa, rygiel zaszuwa i przy kolebce, do obrony gotowa, staje. Konwulsyjnie siekierę w ręku ścisła, i w twrdoze „Pod Twoją obroną” szepce, a raz na drzwi to znów na okienko spogląda.

A tymczasem ogień prawie już dogasa. Tłące się jeszcze główki słaby tylko rzucają blask. Na izbie nieomal ciemno — a w tej ciemności ostrze siekiery krwią ogólną polyskuje.

Naraz znów się psy gwałtowniej odzywają.

Kasi się zdało że w okienku jakiś cień mignął, wyraźnie głowa czjasł.

— O la Boga! — krzyknęła wystraszona i oczy przmyka.

Raptem psy ucieły. Już nie szczeleją, ale piszczą i skomlą, zwyczajnie z radości.

Kasia na pół już nieżywa, oddech w piersi zatrzymała i słucha.

Ale zrazu słyzy własnego tylko serca bicie i ono dziwne pów skomlenie, a wreszcie zdało się jej, że bodaj ktoś w szybę zapukał.

E, może to tylko wicher. Wyraźnie puka. Nawet cień ręki widać... Zdaje się też że wołał: Otwórz.

Ale Kasia nic. Milczy i ani się ruszy.

A tu znów ono pukanie, ale już do drzwi. Zaczyna się wreszcie dobijać.

A psy ani zaszczekną. Czy im co załał czy co? A no, złodziejcie i to potrafią.

— Pewno złodziej — myśli. — Ale niech kradnie, niech wszystko zabiera, byle dziecinie krzywdy nie uczynił. Nie dam! Pierwej tu sama trupem padnę.

A tam już z całych sił wali aż się chata trzęsie. Więc Kasia cichaczem pode drzwi się skrada, stanęła i czeka, gotowa siekierą ugodzić napastnika, gdyby drzwi wysadził.

Tymczasem ów żołnierz w polu, śniegiem zasypany, już prawie zasypiał, kiedy mu się zdało jakoby gdzieś tuż nieopodal psy zaszczekały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ność, a nie zanosiły żywności wszelkiej po cenach choćby wyższych do lichwiarzy i przemysłowców oraz paskarzy, którzy wywożą je po cenach szalenie lichwiarskich za granicę, gdzie wróg z nich korzysta; 3) wspólnie pracować należy w towarzystwach polskich dla dobra kraju, dla pożytku własnego, Bogu na chwałę. Wiare świętą i jej przykazania szanować, w organizacjach rozmaitych uczyć się, o porządek we wszystkich sprawach dbać, jedność narodu pielęgnować a z miłością do wszystkich współrodaków, bez różnicy stanu, a zwłaszcza do przybyłych sióstr Polek z obczyzny, odnosić się należy.

* Skazano dnia 15 maja 1920 r. na rozprawie Sądu Tymczasowego przy Sądzie Okręgowym w Lesznie pod przewodnictwem p. prezesa Dr. Iżyńskiego za usiłowane przekroczenia granicy i wywozu żywności do Niemiec: 1) Gustawa Bellmana i Gottfrieda Hartiga ze Śmigła zasądzono po 1000 mk. grzywny. Stanisława Góreckiego zaś ze Śmigła na 5000 mk. grzywny ewent. na karę więzienia, na konfiskatę zabranych towarów i na ponoszenie kosztów postępowania karnego. 2) Stan. Jaworskiego z Leszna na grzywnę w kwocie 1000 mk. ewent. na karę więzienia, na skonfiskowanie zabranych przedmiotów i na ponoszenie kosztów post. karnego. Zarazem w myśl wniosku prokuratora orzeczono przepadek kaucji w kwocie 10000 mk. i kwotę 745 mk. 30 fen. złożonych przez Pawła Langerę, handlarza z Leszna i to dlatego, że uciekł do Niemiec. 3) Tischerla Maksę, kupca z Rawicza, za przemytnictwo zasądzono na grzywnę w kwocie 1000 mk. ewent. na karę więzienia, na przepadek skonfiskowanych towarów i ponoszenie kosztów post. karn. 4) Mikołajczyk Wandę z Wolsztyna za danie pomocy przemytnikom na 1000 mk. grzywny ewent. więzienia i na ponoszenie kosztów post. karn. Meza jej Kazimiera uwolniono od wszelkiej winy i kary. Za nieprzestrzeżenie przepisanej wagi w wypiekaniu chleba i bułek zasądzono Musielaka Andrzeja, piekacza z Leszna, ul. Osieczna, na grzywnę 1500 mk. ewent. karę więzienia, na konfiskatę towaru i ponoszenie kosztów post. karn.

* Ewakuacja Leszna przez Niemców. Jakiś gorliwy patriota niemiecki strasznie ubolewa, że obywatele niemieccy en masse opuszczają Leszno. Pisze on pomiędzy innemi: „Nasze kiedyś zupełnie niemiecko-polskie miasto zupełnie się zmieniło. Kiedyśmy dawniej tylko kilka składów zauważyli, na których sztydach niemieckie napisy widniały, to teraz napotykałyśmy je w wielkiej ilości z czysto polskimi napisami (jest to solą w oku kulturtregera, przyp. red.). Liczba Polaków wzrosła od 1 grudnia 1918 r. z 2312 na 7671, liczba zaś Niemców zredukowała się na 6556. Objaw ten, wywołało wychodźstwo Niemców z obawy przed polskim panowaniem. A wychodźstwo trwa nadal, z czego wnioskować można, że to zupełnie niemieckie miasto w roku stanie się na wskroś polskiem. I nie można się wcale dziwić, że Niemcy tu pozostać nie chcą. Wszelkie wnioski, zażalenia trzeba po polsku uskutecznić, bo inaczej władze na nie nie reagują. (A jak było za niem. rządów? przyp. red.) Ow szowinista wylewa dalej lzy krokodylowe, że zakłady naukowe przekształcono na polskie (biedny faterland przyp. red.)

* Miejski urząd budowlany niebawem zostanie obsadzony przez zawodowca, który będzie zasiadywał w Magistracie z głosem doradczym. Językiem urzędowym w Magistracie i całej administracji miejskiej jest język polski, jako język państwowy. Nikt nie ma prawa, naruszać zasadniczo tej wytyczny, co nie wyklucza, że używa się języka niemieckiego, wobec

publiczności niemieckiej. Jeśli w wypadku jednym i drugim zdarzyło się, że na wniosek w języku polskim udzielonoby odpowiedzi w języku niemieckim, to stało się to przez nieuwagę, w pospiechu, z powodu braku urzędników polskich, którzyby wadali językiem polskim bez błędów. Tak nam donoszą z kół magistrackich.

* Nieszczęśliwy wypadek. Podczas smolenia dachu kamienicy przy ulicy Jeleniej 8 spadł uczeń p. Scheibego na bruk i okaleczył się niebezpiecznie. Ciężko rannego odwieziono do zakładu chorych.

* Pożyczka państwowa. Z polecenia ministerstwa skarbu utworzono organizację pożyczki państwowej, tymczasowy kierownik Magistratu, poseł Dombek, utworzył komitet miejski, agitujący za pożyczką państwową i to składający się z dwóch części niezależnych od siebie, polskiej i niemieckiej. Odsłone zebrania odbyły się w środę w sali ratuszowej. Obywatele polscy wszystkich warstw i zawodów, poczynawszy od robotnika a skończywszy na urzędniku państwowym, stawili się licznie, widocznie przejęci ważnością sprawy. Poseł Dombek w wstępnym przemówieniu zwrócił na powagę chwili krótkimi wywodami uwagę, zaznaczając, że należy oddać ojczyźnie, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jako pożyczkę dobrze się procentującą, a nie jako ofiarę, każdy grosz, który na ten cel jest na pogotowiu. Pożyczka powinna przynieść nie tylko 6 miliardów jak przewidziano w etacie jako dochód z pożyczki dobrowolnej, ale od razu całe 11 miliardów i więcej, wpisane do etatu po doliczeniu 5 miliardów pożyczki przymusowej. Wtedy pokazalibyśmy światu, a szczególnie koalicyjantom, że rozumiemy doskonale ważność chwili i położenia nasze oceniamy dobrze. Jeśli pożyczka nie doniosła co najmniej 11 miliardów, to rząd będzie musiał, chcąc pokryć wydatki przewidziane na rok 1920, sposobem pożyczki przymusowej sięgnąć do kieszeni każdego obywatela po to, co brak. Do tego dopuścić nie powinniśmy i dlatego podpisywać pożyczkę jak największą kwotą, jako tylko kto bądź może. Każdy powinien być świadomy tego, że rozchodzi się o państwowe rzeczy najważniejsze, o byt wojska i pracowników państwowych, o byt i niezależność Polski. Powitał poseł Dombek obecnych, dziękując za współpracę. Następnie p. Czesny, urzędnik kasy oszczędnościowej miejskiej, odczytał warunki pożyczki. Z dyskusji podajemy dwa wnioski, mianowicie p. Bajona, który żąda zniesienie pewności popularnej (opiekuńczej) pożyczek niemieckich a dodano jeszcze austriackich i rosyjskich. Wniosek ten ma być wystosowany do ministerstwa skarbu i został jednogłośnie przyjęty. Drugi wniosek poseła Dombka żąda przyznania pół procent prowizji dla komitetu miejskiego, który potrzebować będzie pieniędzy tych na agitację. Zebrani na to się zgodzili. Poseł Dombek zdał referat o posiedzeniu obywateli niemieckich, które odbyło się pod jego przewodnictwem z dobrym skutkiem. Obywatele niemieccy, wśród których byli przedstawiciele przemysłu, handlu, rzemiosła i procedury wszelkiej, pastery, rabin i t. d. oświadczyli gotowość poparcia pożyczki państwowej, oraz zajmują się przez osobny komitet agitacją. Na skargi o nieudzieleniu przepustek odpowiedział poseł Dombek, że i polscy obywatele w tych czasach przejściowych i krytycznych bywają ograniczeni i znoszą to jako konieczność wojenną. Poza tem zwrócił uwagę, że niemieccy obywatele do skarg rzeczywistego powodu nie mają. Używają w urzędach, sądach i szkołach oraz w towarzystwach swoich języka ojczystego swego bez ograniczenia, nawet bez dozoru. Nikt nie bada ich i przysięgać nie każe na to, czy nie umieją pisać

słów po polsku. Nikt im nie zabrania tworzenia szkół wszelakich z wykładowym językiem niemieckim, czego Polacy za czasów panowania niemieckiego dostąpić nie mogli. Po tem wyjaśnieniu przyznać trzeba, posypały się lojalne oświadczenia ze strony przedstawicieli wszystkich warstw niemieckich, łącznie z duchowieństwem odnośnym. Wybrano jednogłośnie do zarządu komitetu z prawem kooptacji pp. radcę miejskiego Fenskiego, jako przewodniczącego, pastora lic. Bickericha, jako zastępcę jego a posiedziela fabryki p. Margolesa, jako sekretarza i skarbnika. Wyrażono chęć zgodnej współpracy z komitetem polskim i korzystania ze wskazówek tegoż przy agitacji i t. p. a na znak dobrej woli wybrano delegatów, którzy mogliby, znając język polski przysłuchać się obradom komitetu polskiego, i to p. Smolnego, rektora, i p. Müllera, nadmistrza rzeźnicznego. Zarazem wyrażono życzenie, ażeby polski komitet również wybrał trzech takich delegatów, którzy znając język niemiecki, mogliby przysłuchiwać się obradom komitetu niemieckiego. Referat powyższy poseł Dombka zebrani polscy członkowie komitetu ze zadowoleniem przyjęli do wiadomości. Następnie wybrano zarząd polskiego komitetu p. Zakowskiego, jako przewodniczącego, Józefa Góreckiego, jako zastępcę p. Nowakowskiego, jako sekretarza, p. Nawrockiego, jako skarbnika, p. Bronikowskiego, Dudkiewicza, Galona (kolejowcy) Bartosiewicza, i Kotodzieja, jako ławników. Na delegatów biorących udział w naradach komitetu niemieckiego wybrano pp. Nawrockiego, podprokuratora Krygiera, radcę miejskiego Fiedlera. Słowami podziękowania za udział w zebraniu zakończył przewodniczący narady, zaznaczając, że będzie żywo pracował z komitetem, bądźto stawiając siły pomocnicze administracji miejskiej do dyspozycji, bądźto przemawiając na wiecach i t. d.

* Gdańsk. Stacja marynarki polskiej w Gdańsku. Omawiając podaną przez dzienniki warszawskie wiadomość, że Gdańsk ma być stacją polskiej floty wojennej, pisze „Danziger Ztg.“ z ogromnym oburzeniem: „Wiadomość ta jest wprost nie do wiary, gdyż Gdańsk jest przecież państwem suwerennym a traktat pokojowy również nie mówi o takim prawie polskiem. Nie może być przeto mowy, ażeby Polska miała prawo zakładania w Gdańsku portu wojennego. Sir Tower, który ma czuwać w Gdańsku nad wykonaniem traktatu pokojowego, musi w każdym razie zaprotestować przeciwko takiemu planowi polskiemu.

* Pożar. Straszne nieszczęście nawiedziło 11. kwietnia r. b. wioskę naszą Lęg w pow. raciborskim, zamieszkałą przez około 600 mieszkańców przeważnie biednych, drobnych rolników i robotników. Zgorzało ogółem 18 chałup i 19 stodół, wielka ilość bydła i cała chudoba pogorzelców. Ponieważ chałupy i stodoły były słomą pokryte i drewniane, zdołały liczne rodziny zaledwie uratować nagie życie i stoją ze łzami w oczach patrząc na zniszczony dobytek i na nędzę, jaka ich czeka. Wszelkie datki na pogorzelców przyjmuje p. Marja Banasińska w Środzie lub Komitet Obrony Śląska w Poznaniu, św. Marcin 40.

Nie mógłby ktoś zająć głosu na łamach naszego pisma w sprawie apropracji naszego miasta w mleko i masła? Pełno zielonej paszy, mianowicie konieczny pięknej na polach, a tu ni mleka ni masła nigdzie w składzie u nas dostać nie można. Lecz za to od tygodnia pociesza się nas, że wkrótce będzie inaczej. Czy nasze władze i nasi lekarze tego wszystkiego sami nie uznają? Jeden za wielu.

Świeże drożdże

nadeszły.
H. Szymankiewicz,
ul. Dworcowa 28.

Butelki

kupuję i płacę najwyższe ceny.
Nast. Künstlera,
ul. Tylna 15/17.

SÓL

sprzedaje się nadal jak dotąd, także funtami. Szanownym Klientom w ilościach odpowiednich do ich własnych potrzeb po cenach dziennych.

Cyryl Bajon, Leszno,
ul. Komeniusza 17.

Sprzedaż KOSZYNY.
Baldes, ul. Średnia 19.

Elegancki powozik
(Parkwagen) jest korzystnie do nabycia. Obejrzeć można w Rolniku, Leszno,
ul. Leszczyńskich 35.

Bank Handlowy w Poznaniu

Tow. Akc.

Oddział w Lesznie

w własnym gmachu przy ulicy Dworcowej 11, I. (róg ulicy Grodzkiej).
Godziny kasowe od 9—1 przedpoł. i od 3—5 popoł. :: Telefon 237.

Otwiera rachunki bieżące i płaci od pieniędzy składanych za natychmiastowym wypowiedzeniem 2^o/o.

Przyjmuje również pieniądze za dłuższym wypowiedzeniem i oprocentowuje je podług umowy.

Uskutecznia przekazy do wszystkich miejscowości Polski, Niemiec i reszty zagranicy.

Biurko

i rozciągany

stół

na sprzedaż.

Andrzej Just,
ul. Łaziębna 20.

Butelki

kupuję i płacę najwyższe ceny.

R. Łaska,
ul. Komeniusza 27.

Teatr Palacowy!!

Największe i najprzedniejsze kino na miejscu i w Księstwie.

Wielkie międzynarodowe walki konkurencyjne!

Walka między:
Dubow (Rosja) i Lettow (Finlandja).
Walka między:
Oesterreich (Brandenburgia) i Czarcuchin (Polska).

Oprócz tego:

Przedstawienie kinematograficzne.

Plonący żar.

Dramat w 4 aktach.

Do tego:

Komedja.

Ceny miejsc: w sali 4. Łoża 10 —
Początek o godz. 7. Początek walk o godz. 8 1/2
Otwarcie kasy o 5. godz.